



Istnieje przepaść między prezentacją nowego rządu, której Ewy Kopacz dokonała 19 września na Politechnice Warszawskiej, a exposé programu rządu, wygłoszonym przez nową premier 1 października przed Sejmem .

19 września Ewa Kopacz [powiedziała, że Polska nie dostarczy Ukrainie broni](#) , ponieważ pani premier jest kobietą i z tego powodu, gdy jakiś człowiek "wymachuje ostrym narzędziem", to ona nie stara się walczyć, lecz wpada do domu i zamyka drzwi. Ta wypowiedź miała miejsce dzień po przemówieniu, w którym prezydent Ukrainy Petro Poroszenko błagał Stany Zjednoczone o dostarczenie broni. Przemówienie Poroszenki było wydarzeniem politycznym bardzo wysokiej rangi, gdyż miało miejsce wobec połączonych izb Kongresu Stanów Zjednoczonych, a Poroszenko został przywitany przez członków Kongresu owacją na stojąco trwającą trzy i pół minuty (podobny zaszczyt spotkał Lecha Wałęsę w roku 1989 i do dziś jest wspomniany jako ważne wydarzenie historyczne).

W dniu, kiedy Ewa Kopacz przemawiała na Politechnice, [komisja spraw zagranicznych Senatu USA pozytywnie odpowiedziała na prośbę prezydenta Poroszenki i zaaprobowwała wysyłkę broni na Ukrainę](#) . Ta aprobata nie oznacza, że broń rzeczywiście zostanie wysłana, gdyż do tego potrzebne są jeszcze kolejne decyzje, ale Amerykanie pokazali pewien kierunek polityczny, polegający na odważnym i aktywnym stanięciu po stronie ofiary agresji. Ewa Kopacz w swej wypowiedzi wyraźnie wskazała, że preferuje kierunek odwrotny, oparty na tchórzostwie. I powiązała swoją preferencję z tym, że jest kobietą. W ten sposób wszystkim tym, którzy u polityków cenią odwagę, pani premier wskazała, że nie należy dopuszczać kobiet do polityki.

Poza szokującym fragmentem na temat Ukrainy, wypowiedź z 19 września zawierała niemało innych elementów, których premier Polski powinna się wstydzić. Była tam ocena wyników referendum w Szkocji, przeprowadzona przez Ewę Kopacz tak, jakby była ona publicystką - bez dystansu i szacunku, jakie premier Polski winna jest obcemu, suwerennemu państwu. Były informacje, że pewna minister jest przyjaciółką pani premier (przypominają się czasy, kiedy minister spraw zagranicznych Anna Fotyga była słynna przede wszystkim z tego, że robiła konfitury ze śp. panią prezydentową). Były akcenty silnie partyjne, tak jakby rząd był tworzony dla partii, a nie dla Rzeczypospolitej (być może tak jest w istocie, ale na miejscu pani Kopacz

człowiek rozsądny by tego publicznie nie mówił).

Exposé wygłoszone 1 października nie było zbyt dobre (do jego oceny przejdziemy za chwilę), ale nie zawierało fragmentów skandalicznie złych. Nie było tam pochwały tchórzostwa. Nie było rozważań psychologicznych na poziomie magla na temat różnic między kobietami a mężczyznami. Mowa była o potrzebach polskich rodzin, a nie o godzeniu frakcji wewnątrz partii rządzącej. Zamiast stwierdzenia, że nie wyślemy Ukrainie broni, można tam znaleźć taki fragment: "Chcemy Ukrainie pomagać w transformacji [...] wojskowej".

Jak wyjaśnić przepaść, która dzieli te dwie wypowiedzi? Otóż wypowiedź z 19 września była spontaniczna, była osobistym dziełem Ewy Kopacz i autentycznie odzwierciedlała jej myślenie. Natomiast exposé z 1 października zostało starannie przygotowane przez wieloosobową ekipę. Prasa pisze o udziale Jana Krzysztofa Bieleckiego i Jacka Rostowskiego w przygotowaniu tekstu, ponadto jest rzeczą normalną, że każdy minister ma swój udział w redagowaniu fragmentów exposé, które dotyczą jego resortu.

Porównanie tych dwóch wypowiedzi prowadzi do wniosku, że gdy Ewa Kopacz robi coś sama, mamy katastrofę, natomiast gdy ogranicza się do publicznego wyrażenia tego, co przygotowała ekipa rządowa Platformy Obywatelskiej, jest dużo lepiej. Powinniśmy modlić się o to, aby Ewa Kopacz ograniczała się do roli funkcjonariuszki, która wiernie realizuje to, co jej powiedzą sztabowcy Platformy Obywatelskiej. Bo jeśli pani premier będzie rządzić w oparciu o własne myślenie, jeśli weźmie na serio słowa, które wypowiedziała w exposé (*to ja stoję na czele polskiego rządu*), to będzie naprawdę źle.

## Treść exposé

Exposé omawia ogromną liczbę rozmaitych kwestii, mniej lub bardziej istotnych. Chciałbym tu się odnieść do pięciu tematów, które uważam za ważne: infrastruktura transportowa; demografia; ułatwienia dla przedsiębiorców; nieufność obywateli wobec władzy, wynikająca ze złego funkcjonowania władzy; zadłużenie państwa.

**Transport:** Ewa Kopacz przedstawiła bardzo ambitny plan inwestowania w infrastrukturę transportową (drogi, linie kolejowe, porty, komunikacja miejska). Możemy się domyślać, że realia nie będą aż tak dobre, jak obietnice, ale dotychczas inwestycje w infrastrukturę były ważnym pozytywnym aspektem rządów PO. Możemy mieć nadzieję, że pod rządami Ewy

Kopacz nadal tak będzie.

**Demografia:** Ewa Kopacz proponuje więcej żłobków, więcej przedszkoli oraz, rzecz najważniejsza, płatny urlop macierzyński dla wszystkich kobiet, nie tylko tych zatrudnionych na etacie (na przykład studentki i kobiety zatrudnione na umowę o dzieło będą mogły korzystać z płatnego urlopu macierzyńskiego). To są bardzo ważne rzeczy, jeśli zważymy, że polska kobieta rodzi średnio 1,3 dziecka, co oznacza, że nasz naród w szybkim tempie wybiera (aby liczebność narodu pozostawała w długim okresie bez zmian, powinno przypadać 2,05 dziecka na kobietę).

Możemy się cieszyć, że rząd chce coś zrobić w tej sprawie. Niestety mała liczba rodzących się dzieci została przedstawiona przez Ewę Kopacz jako jeden z licznych problemów trapiących Polskę, a nie jako problem naczelny. Moim zdaniem jest to błędne: wymieranie narodu jest głównym problemem tego narodu, wszystko inne liczy się dopiero w drugiej kolejności.

**Ułatwienia dla przedsiębiorców:** Ewa Kopacz chce doprowadzić do napisania na nowo w ciągu roku ustaw, które mają zasadnicze znaczenie dla przedsiębiorców: ordynacji podatkowej i prawa działalności gospodarczej. To jest bardzo ambitny program, tyle, że należy on do sfery myślenia życzeniowo-propagandowego.

Nie jest dobry pomysł, by ustawy pisać od nowa, zamiast sukcesywnie poprawiać to, co źle działa. Pomysł ten jest niepotrzebny (przecież nie wszystko w istniejących ustawach jest złe), będzie źródłem ogromnego bałaganu przez kilka lat (całkiem nowe procedury nie będą dobrze znane nikomu: ani przedsiębiorcom, ani księgowym, ani urzędnikom urzędów skarbowych). Jest to natomiast sprytny chwyt propagandowy: ludziom, którzy nie cierpią kontaktów z urzędami skarbowymi, całkiem nowa ordynacja podatkowa może się podobać bardziej niż wprowadzenie niezbędnych zmian do ordynacji istniejącej.

Napisanie od nowa ważnych ustaw w ciągu roku najprawdopodobniej się nie uda, gdyż dużo mniej ambitne projekty legislacyjne nie udawały się dotychczas ekipie PO-PSL. A ekipa ta pozostaje w ogólnym zarysie ta sama od kilku lat, z jednym istotnym wyjątkiem: nie ma już dziś w rządzie Jarosława Gowina i jego pomocnika Stanisława Tyszki. A właśnie ci dwaj ludzie potrafili napisać i przeprowadzić przez Sejm ustawę o deregulacji zawodów — najważniejszą z ustaw koalicji PO-PSL dotyczących wolności gospodarczej.

Inny temat, którym zajęła się Ewa Kopacz, to **"małe zaufanie do instytucji życia publicznego"** ze strony obywateli. Pani premier podkreśla, że problem dotyczy przede wszystkim sejmu.

Niestety, Ewa Kopacz w tej sprawie nie zaproponowała nic poza standardowym sloganem "stała rozmowa z ludźmi i wsłuchiwanie się w ich problemy". A przecież są znane sposoby na to, by przybliżyć władzę do obywateli. Najważniejsza byłaby tu zmiana systemu wyborczego w wyborach do Sejmu, tak aby partyjne listy kandydatów zastąpić przez [system oparty na okręgach jednomandatowych \(JOW\)](#), w którym obywatele głosują na konkretnych kandydatów, a kandydat niepopularny nie ma szans, nawet jeśli ma poparcie swoich władz partyjnych.

W roku 2004 JOW-y były sztandarowym punktem programu Platformy Obywatelskiej. W roku 2010 Bronisław Komorowski (wówczas kandydat na prezydenta) mówił, że popiera wprowadzenie JOW-ów w wyborach do Sejmu, choć w jego wypowiedziach nie było już entuzjazmu z roku 2004. W roku 2011 Sejm zdominowany przez PO uchwalił kodeks wyborczy, który wprowadza JOW-y w wyborach do Senatu i do wielu rad samorządowych, które dotychczas wybierane były w systemie proporcjonalnym. Dziś Ewa Kopacz w ogóle zapomniała o tej kwestii. Nie wspomniała o jakimkolwiek związku między systemem wyborczym a jakością pracy Sejmu.

JOW-y nie są oczywiście jedynym sposobem na poprawę jakości pracy władz politycznych. Inne sposoby, to rozwijanie społeczeństwa obywatelskiego, zwiększanie roli instytucji referendum, czy wreszcie zapewnienie lepszego poziomu profesjonalnego prawników, którzy przygotowują projekty ustaw (co do ostatniego punktu, ciekawy i dobrze znany jest model francuski, używany w kilku państwach Europy; polega on na tym, że nad projektami ustaw pracuje Rada Stanu [*Conseil d'État*], grupa wybitnych prawników mianowanych dożywotnio).

Niestety Ewa Kopacz nie wskazała żadnego sposobu na to, by Sejm i inne władze państwowe zaczęły działać lepiej, by Polacy zaczęli ufać władzom. A więc pani doktor rozpoznała chorobę, o której zresztą wszyscy wiedzą, ale nie wskazała żadnej metody leczenia, mimo że istnieją powszechnie znane metody.

**Zadłużenie państwa:** Niemal każdy z punktów exposé oznacza dodatkowe wydatki z kasy państwa. A jak wyglądają dochody, które miałyby pozwolić na te nowe wydatki? Jakie oszczędności trzeba będzie robić? O tym nie ma ani słowa, poza ogólnikowym podkreśleniem,

że zadłużenie państwa powinno maleć.

Przypomnijmy, że rząd Donalda Tuska zreformował otwarte fundusze emerytalne (OFE) w sposób, który prowadzi do zafałszowania sytuacji finansowej państwa (o tym pisałem wcześniej tu: [Grecja 2003, Polska 2013 — początek drogi ku przepaści](#)). Państwo przejęło ogromne aktywa OFE, a jednocześnie wzięło na siebie obowiązek wypłaty przyszłych emerytur, które pierwotnie miały być wypłacane przez OFE. Zafałszowanie sytuacji polega na tym, że przejęte przez państwo aktywa oraz dochody z tych aktywów są liczone (odejmują się od długu publicznego), natomiast przejęte zobowiązania emerytalne liczone nie są (dług publiczny liczony jest tak, jakby państwo nie miało tych zobowiązań).

W tej sytuacji rządowi bardzo łatwo jest przekonywać ludzi do zwiększania zadłużenie państwa: według oficjalnych, nierzetelnych wyliczeń zadłużenie to jest niewysokie, a więc jego zwiększanie wydaje się być zgodne z Konstytucją i mało szkodliwe. Możemy się obawiać, że rząd Ewy Kopacz pójdzie tą drogą, aby spełnić obietnice dane w exposé.

## Podsumowanie

Rząd Ewy Kopacz niesie ze sobą trzy duże niebezpieczeństwa. Pierwsze z nich, to wątpliwej jakości intelekt pani premier. Im bardziej Ewa Kopacz będzie chciała decydować osobiście, zgodnie z zasadą *to ja stoję na czele polskiego rządu*, tym gorzej będzie.

Drugim problemem jest niedostatecznie dobry program rządu w niektórych ważnych tematach, w szczególności nierealistyczne pomysły na ułatwienie życia przedsiębiorcom oraz kompletny brak koncepcji co do poprawienia funkcjonowania Sejmu i innych władz państwa.

Ale najpoważniejszym problemem rządu jest brak programu oszczędnościowego, który pozwoliłby oddłużyć państwo lub chociażby wstrzymać wzrost zadłużenia. Jeśli kolejne rządy będą działać podobnie, to Polska za 10 lub 15 lat zapłaci za to gwałtownym załamaniem gospodarki, podobnym do tego, które miało miejsce w Grecji w roku 2013.

**Marcin Skubiszewski**  
2 października 2014

## Funkcjonariuszka partii rządzącej

Wpisany przez Marcin Skubiszewski  
czwartek, 02 października 2014 20:48 -

---

**Marcin SKUBISZEWSKI.** Absolwent uczelni francuskich. Wieloletni uczestnik Ruchu Jednomandatowe Okręgi Wyborcze. Obecnie jest wiceprezesem Fundacji imienia Krzysztofa Skubiszewskiego, której główna działalność polega na wspomaganie kontaktów naukowych między Polską a Europą Wschodnią. Prowadzi wielojęzyczną stronę internetową [Zrozumieć politykę, zrozumieć prawo](#) oraz blog na niezależnym forum publicystów [Salon24.pl](#) zatytułowany [Chcę Polski normalnej](#)

.

Jamaica Gleaner